

Jan Piński, Warszawska Gazeta, 18/568, 4-10.05.2018

W Niemczech i Francji Żydzi noszący jarmułki lub pejsy są atakowani na ulicach, głównie przez muzułmanów.

Lewica, która przez cały XX wiek walczyła o prawa Żydów w Europie, ma dziś kłopot, z którym sobie nie radzi, tak propagandowo, jak i organizacyjnie. Znajdując sobie nowych protegowanych w postaci Muzułmanów, elity te nie przewidziały, iż zaczną oni prześladować Żydów.

- Widmo antysemityzmu krąży nad Europą Zachodnią. Muzułmańscy imigranci rozpoczęli we Francji i Niemczech polowania na Żydów. Niedawno w Berlinie zaatakowano dwójkę Żydów tylko dlatego, że byli ubrani w jarmułki. Doszło do kuriozalnego apelu szefa Centralnej Rady Żydów w Niemczech Josefa Schustera, aby Żydzi nie nosili jarmułek w niemieckich miastach, bo... jest to niebezpieczne dla ich życia. Podobny szok miał miejsce pod koniec stycznia we Francji, gdy z powodu jarmułki zaatakowano 8-letniego chłopca. W ostatnich tygodniach szok się pogłębił, gdy w Paryżu muzułmański sąsiad zadźgał 85-letnią Żydówkę ocalałą z Holokaustu. Fala antysemityzmu sprawiła, że w ostatniej dekadzie z Francji wyjechało ok. 50 tys. Żydów (10 proc. tamtejszej populacji). Unijne elity znalazły się w pułapce poprawności politycznej. Z jednej strony muszą potępiać przykłady antysemityzmu, z drugiej nie chcą, aby był kojarzony z muzułmańskimi uchodźcami. Wychodzi więc propagandowy pasztet.

Niemcy ponad wszystkich

Nawet pobieżna lektura unijnych danych, już mocno „podrasowanych” pokazuje skalę problemu. Z opublikowanego pod koniec 2017 r. raportu Europejskiej Agencji ds. Praw Podstawowych, dotyczącego przypadków antysemityzmu, wynika, że najwięcej takich przypadków w 2016 r. zarejestrowano w Niemczech (1468) i Wielkiej Brytanii (1308). Kolejne miejsca w tej niechlubnej statystyce zajęły Austria (477), Holandia (428), Francja (355) i Szwecja (277). Dla porównania w Polsce było to 101 przypadków i było to o połowę mniej

niż w analogicznym okresie 2015 r. Ale to tylko przysłowiowy wierzchołek góry lodowej. We Francji ataki na Żydów, jeżeli nie towarzyszyły im otwarte deklaracje antysemickie, są klasyfikowane jako „zwykły bandytyzm”. Zgodnie z danymi francuskiej policji liczba aktów brutalnej przemocy wobec Żydów rośnie. W 2016 r. było ich 77, w 2017 r. - 97. Pod hasłem „brutalna przemoc” rozumiana jest napaść, która wymagała udzielenia ofierze lekarskiej pomocy. We Francji zjawisko atakowania Żydów przez muzułmanów doczekało się swojej nazwy. To „nowy antysemityzm”. Dla odróżnienia od tego starego, europejskiego.

Z kolei do „polskich” statystyk za incydenty antysemickie zaliczane są każde najgłupsze nawet hasła na podrzędnych demonstracjach. O tym, jak bardzo jest to niemiarodajna statystyka, świadczy fakt, że w zestawieniu za 2018 r. jako incydent antysemicki będzie zaliczony felieton Rafała Ziemkiewicza, w którym napisał, że jako zwolennik wspierania Izraela musi się tłumaczyć za chciwych parchów. Zwrot oczywiście był obraźliwy, ale taki miał być w konwencji felietonu i odnotowywanie go na równi z rzucaniem się na berlińskich ulicach na ludzi tylko dlatego, że noszą na głowach jarmułki, musi budzić niesmak.

O tym, że na Zachodzie wrócił antysemityzm, świadczy nie liczba incydentów, ale swoiste „zejście” Żydów do podziemia. Według oficjalnych danych połowa francuskich Żydów ukrywa swoje pochodzenie. Podobny odsetek Żydów czyni to w Szwecji. To jest wyznacznik prawdziwego zakresu rosnącej nietolerancji. Zarówno we Francji, jak i Szwecji zagrożeniem dla Żydów nie są miejscowi radykałowie, ale właśnie ludność muzułmańska.

Europejscy Żydzi się boją

Wspomniana europejska Agencja ds. Praw Podstawowych opublikowała w kwietniu wyniki znacznie ciekawszych badań, chodzi o odczucia ludności żydowskiej w ośmiu krajach: w Belgii, Francji, Niemczech, Szwecji, Wielkiej Brytanii, we Włoszech, na Węgrzech i Łotwie (w tych krajach żyje ok. 90 proc. europejskich Żydów). I tutaj naprawdę robi się nieprzyjemnie. Dwóch na trzech Żydów uważa, że antysemityzm jest problemem w kraju, w którym mieszka. Na dodatek 3 na 4 (76 proc.) uważa, że w ostatnich latach poziom antysemityzmu w miejscu ich zamieszkania znacznie wzrósł. Dla 4 na 10 pytanym (38 proc.) jest to tak d uży problem, że ukrywają swoją tożsamość narodową (unikają noszenia symboli identyfikujących ich jako Żydów). Te dane wskazują na dwa ważne fakty. Po pierwsze Polska jest nie tylko jednym z najbardziej przyjaznych Żydom krajów, ale również jednym z najbardziej bezpiecznych. O ile na Zachodzie to Żydzi muszą się ukrywać, w Polsce w „konspiracji” muszą działać antysemita, ponieważ spotyka ich otwarte potępienie i ostracyzm. Po drugie, akcja propagandowa atakująca Polskę i Polaków za antysemityzm to w rzeczywistości próba odwrócenia uwagi od tego problemu w krajach europejskich.

Bolesna prawda

Za antysemityzm w Europie Zachodniej i realne niebezpieczeństwa dla życia europejskich Żydów odpowiedzialna jest fala muzułmańskich uchodźców. W W 2015 r. szwedzki dziennikarz Petter Ljunggren przeprowadził reportaż, który pokazał dobitnie, gdzie leży problem. W jarmulce na głowie z widoczną gwiazdą Dawida wybrał się na spacer po Malmö. W czasie stosunkowo krótkiego spaceru Ljunggrena obrażano, obrzucono jajkami, a wreszcie wyrzucono z dzielnicy Rosengård. Wszystkimi agresorami byli albo muzułmańscy uchodźcy, albo ich dzieci. Ten eksperyment pokazał, dlaczego praktycznie cała żydowska społeczność Malmö zdecydowała się na emigrację.

Lewicowe elity każące przyjmować i asymilować uchodźców muzułmańskich nie chciały dostrzec problemu, jakim jest fakt, że oni przybywają do Europy ze swoimi uprzedzeniami i zwyczajnie nie zamierzają się zmieniać. W Szwecji prowadzono badania dotyczące postrzegania przez młodych muzułmanów Żydów i okazało się, że aż 55 proc. z nich jest antysemitami i niespecjalnie się z tym kryje. Podobnie jest w Niemczech. Nie mówimy bynajmniej o krytyce polityki Izraela czy sposobu, w jaki państwo to dyskryminuje np. Palestyńczyków. Mówimy o niechęci i agresji wobec ludzi określonego pochodzenia i wyznania, bez żadnych racjonalnych postaw. Większą niechęć niż do Żydów muzułmanie odczuwają tylko do... ateistów. Ale to chyba małe pocieszenie.

Szef Niemieckiego Związku Nauczycieli Heinz-Peter Meidinger publicznie przyznał, że antysemityzm w Niemczech jest problemem tam, gdzie „przekroczony jest pewien odsetek migrantów (wśród uczniów)”

Lewica, która przez cały XX wiek walczyła o prawa Żydów w Europie, ma dziś kłopot, z którym sobie nie radzi, tak propagandowo, jak i organizacyjnie. Znajdując sobie nowych protegowanych w postaci Muzułmanów, elity te nie przewidziały, iż zaczną oni prześladować Żydów. Teraz jedyne, na co stać lewicowe środowiska, to udawanie, że nie ma problemu. Europejska lewicowość to nie jest bowiem żaden spójny światopogląd. To zbiór płytkich haseł i postulatów obrony uciśnionych, który pozwala głoszącym owe slogany świetnie ustawić się przy korycie. Lewicowe elity okazały się tym dla muzułmanów, czym kapitaliści dla socjalistycznej rewolucji Lenina. Przypomnijmy - wódz rewolucji zwykł mawiać, że kapitaliści dostarczają mu sznur, na którym później są wieszani...